

ERNEST SULIMCZYK ŚWIEŻAWSKI



ESTERKA I INNE KOBIETY
KAZIMIERZA WIELKIEGO

ARMORYKA

ESTERKA I INNE KOBIETY KAZIMIERZA WIELKIEGO

ERNEST SULIMCZYK ŚWIEŻAWSKI

**ESTERKA I INNE KOBIETY
KAZIMIERZA WIELKIEGO**

ARMORYKA
SANDOMIERZ 2018

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Władysław Łuszczkiewicz (1828–1900), *Kazimierz Wielki u Esterki* (1870)
licencja: *domena publiczna*,
źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Łuszczkiewicz-Kazimierz_Wielki_u_Esterki.jpg

Edycja wg wydania: Warszawa 1894

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

**Wydawnictwo Armoryka
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>**

ISBN 978-83-8064-561-5

SPIS RZECZY.

	<i>str.</i>
Przedmowa	I
<i>Objaśnienia i źródła</i>	7
I. Erotyzm Długosza	8
<i>Objaśnienia i źródła</i>	17
II. Długosz o Esterce	19
<i>Objaśnienia i źródła</i>	25
III. Wychowanie rodzinne Kazimierza W.	26
<i>Objaśnienia i źródła.</i>	36
IV. Klara Zach węgierka	37
<i>Objaśnienia i źródła</i>	46
V. Gedyminówna	48
<i>Objaśnienia i źródła</i>	55
VI. Małgorzata bawarska	57
<i>Objaśnienia i źródła</i>	68
VII. Rokiczana	64
<i>Objaśnienia i źródła</i>	74
VIII. Adelajda heska	77
<i>Objaśnienia i źródła</i>	84
IX. Esterki Synowie	86
<i>Objaśnienia i źródła</i>	97
X. Esterka i Opoczno	100
<i>Objaśnienia i źródła</i>	110
XI. Bochoznica, <i>petite maison.</i>	113
<i>Objaśnienia i źródła</i>	118
XII. Łobzów, <i>petite maison.</i>	120
<i>Objaśnienia i źródła.</i>	128
XIII. Stosunki społeczne żydów XIV w.	130
<i>Objaśnienia i źródła</i>	134
XIV. Esterka i przywilej dla żydów	135
<i>Objaśnienia i źródła.</i>	144
XV. Rezultaty	146
<i>Objaśnienia i źródła.</i>	149



ostać uroczej żydówki, wprowadzona przez Długosza († 1480) do dziejów Kazimierza W., pozostała nietknięta, wśród ruin, jakiemi krytyka nowoczesna zastąpiła niejedyn pewnik, niejedno twierdzenie tego głośnego historyka Jagiellonów. Esterka, przetrwawszy w opinii Egeryi ostatniego Piasta do czasów Naruszewicza, twórcy niemal krytyki historycznej,—niestraciła ani jednego listka z wieńca swój chwały w czasach,—kiedy Czacki, Lelewel, Maciejowski, Bartoszewicz, Sobieszczański, Szajnocha, a później Szujski i Bobrzyński otrząśli niejednego bałwana tradycyi z fałszywej godności, czci i blasku; obrócili niejedną wiarę w śmiech; zamienili niejedną miłość na wzgardę—lub przynajmniej obojętność.

Ponad falami niepamięci lub zagłady, które pochłonęły tak ortodoksyjne uwielbienie dla Ś. Stanisława po uwagach Naruszewicza, Czackiego jak tyle innych, tyle niby trwałych uczuć i przekonań o zjawiskach przeszłości: ponad tym całym potopem krytycznym... unosi się Esterki pamięć i byt niezaprzeczony. W bieżącym roku, wychodzące z druku, trzecie wyda-

nie Bobrzyńskiego dziejów niezmaszało jej jeszcze z swych kart, choć z niezwykłą śmiałością niejedną droższy dogmat i pewnik wiedzy historycznej obróciło wniwecz.

Czemu przypisać ten dziwny fakt odporności czy nietykalności krytycznej w postaci, której nawet w końcu zdarto wieniec prawodawstwa, i zostawiono tylko, wątpliwą wartość, chlubę jednego z zapomnienią się naszego Henryka IV? Jak objaśnić szczegółniejszą ufność na tym punkcie w Długosza, którego bujną fantazyją, dowolność w kombinowaniu faktów, zdolność stawiania swoich wniosków za dzieje, na wielu innych punktach uznano i wykryto? który nawet w swój opowieści o Esterce pełen sprzeczności, błędów!? Jak nazwać wiarę w legendę, której początek i wzrost, prawie bez trudu, wysledzić i wskazać można? Jak nazwać tę religijną niemal *pietas* z jaką heraldycy ostatnich czasów zastanawiają się nad herbami mniemanych synów Esterki (2), nienaruszeni w swój wierze, ni krytyką słuszną innych badaczy (dr. Caro Jakób), ni trudnościami płynąciami z własnego materiału?

Czy to ma być dowodem filo-semityzmu?
Esterka!.....

Czytającemu to imię, mimowoli przed oczy stają wspomnienia biblijne; w magicznym zwierciadle wyobraźni, odtwarza się wspaniała tragedya, której aktorami są wrogie dwie kobiety Vasti i Esterka; nie, dwa narody perski i izraelski; i to nie, raczej dwie rasy: aryjska i semicka. Treścią: walka o palmę zwycięż-

twa, o berło władzy—nietylko nad sercem, czy zmysłami syna słońca, króla króli, Ahaswera—ale nad jego państwami, w pewnej epoce, *świat cały* ogarniającymi.

Tragedyja podobna, ma nawet charakter najzupełniej aktualny; zdaje się być tylko odbiciem życia bieżącego; wygląda na uscenizowany, w strojach starożytnych, fragment *fin de siècle*. Jak niegdyś bowiem, tak dzisiaj, o władzę nad światem Aryjowie i Semici bój toczą. Jaki będzie jej rezultat? Czy Esterka zwycięży; jak podanie hebrajskie opiewa? Czy Eneasza aryjski opuści Dydonę, swą semicką czarodziejkę i w płomień samobójczego stosu ją wepchnie, przez ten odjazd, jak to twierdzi poezycja Vergilego, symbolizująca tak tryumf Rzymu nad Kartageną? Ni chęć, ni miejsce, potemu.

Těmi kilkoma słowami wstępu, chcieliśmy jedynie podnieść ogólne tło kwestyi, zamierzeliśmy podkreślić historyjzoficzne, że tak powiemy, jej znaczenie. To, co nas obecnie zajmie, jest skromną waryjacją na dany temat. Jestto niedyskretne światło bezstronnych, niemal współczesnych źródeł, rzucone na ciekawy okres życia Kazimierza Wielkiego, także zwanego Ahaswerem, na okres... *jego* Esterki.

Okres to—godzien ze wszech miar uwagi. Oczywiście, niedłatego, że jest przyczynkiem do *chronique scandaleuse* przeszłości; jakkolwiek może właśnie *ten* dramatyczny koloryt był powodem, że... począwszy od... piętnastowiecznego Długosza, do dziewiętnastowiecznych Bułharyna, Bernatowicza, Bronikowskiego, Czyń-

skiego, Philipsona; powieściopisarstwo Esterkę ochocho brało za przedmiot swój twórczości. W dziejach też czterech miłostek Kazimierza W., zatytułowanych „Królem chłopów“ przez Kraszewskiego, znalazła Esterka swój udział... na niekorzyść, ledwo kilku wyrazami napomkniętych, godniejszych pamięci i uznania, czynów historycznych królewskiego jój niby—kochanka.

Godném jest uwagi to, że nawet historia poważna, reprezentowana przez takie np. nazwiska: jak Naruszewicz, Czacki, Maciejowski, Bartoszewicz, Caro, Gumpłowicz i t. d., wyznaczyła Esterce, godne zaźdzości, miejsce jój biblijnej imienniczki w dziejach tu-tejszych spółrodaków. Esterka, dziś jeszcze, występuje w roli Egieri, przy boku prawodawcy XIV wieku, w *niby* krytycznych pracach o doli i roli żydów za Kazimierza W. Wpływ Esterki na istnienie specjalnych, (bliżej nieokreślonych) praw dla żydów, jest widmem, które od Długosza czasów pokutuje, w liczbie komunałów historycznych, i egzorcyzmowane, klęte i odczyniane... zwycięzko powraca; powraca w innej szacie, inaczej skrojonój, kryjącej jednak—nieśmiertelną postać. Mógłby kto powiedzieć, że to naturalne... bo miłość i... nienawiść mają być nieśmiertelne.

Z góry reklamując się, jako przeciwnik Esterki, autor musi zaprotestować jednak możebnemu zarzutowi życiowój nienawiści t. j. . . . antysemityzmu.

Zbyt wysoko ceni naukę historii, by... ją hańbił i znieważał pisaniem z jój materyjałów pamfletu. Oddzielając życie od nauki, także,—starał się zawsze

namiętności pierwszego oddzielać od nakazów drugięj; i może z czystém sumieniem powiedzieć, że, niewolny z pewnością od innych błędów, niepoppełnił występku a raczěj zbrodni—świadomego stósowania kolorytu i światłocienia faktów historycznych... do potrzeb chwili.

Jeśli więc w niniejszém opowiadaniu, wskażemy pobudki i okoliczności, świadczące przeciw bytowi.... faworyty Kazimierza W. z izraelskiego rodu, imieniem Estera, i inicjatorki jego prawodawstwa dla żydów swego państwa,—to psychologiczna racyja těj żydobójczej krucyjaty nieleży we wstręcie autora do żydów. Doskonale rozumiemy, teoretycznie, ile ponęty estetycznej i umysłowej, oraz dźwięku (chciałem powiedzieć) wdzięku: mają izraelitki. Praktyka życiowa wskazuje, jak, po pomoście chrztu, niejedna Estera, przez wrota małżeństwa, weszła pod hełm szlachecki, lub koronę hrabiowską, a nawet mitrę księżęcą. Wierzymy nawet w możność kojarzenia się takich związków, pod berłem istotnej miłości.

Z tego tytułu, nieoburzamy się (jak stara, i brzydka dewotka, na... niemożebne dla nięj grzeszki młodości i piękności) na miłość Kazimierza W. dla Esterki. Jeśli była młodą, piękną, rozumną, (jak izraelitki być umieją), poczciwą, (prócz tego jednego zбочenia) wierną, poświęcającą się i kochającą; czemuż niemiał jěj kochać? Gdyby nawet miała tylko dwie pierwsze zalety, czemu niemielibyśmy być dla jěj królewskiego kochanka pobłażliwymi?

Jeśli niekarciemy go za miłość węgierską (Klara

Zach), litewską (Anna Aldona Gedyminówna), niemiecką (Adelajda heska), szlązką (Anna Jadwiga Głogowska), czesko bawarską (Małgorzata); czemuż mamy go potępiać za zapomnienie się... żydowskie? Miłość nie zna różnicy wiar, ras; znać niemoże—choć użnać nieraz musi. Ona jest kosmopolitką. Venus Anadyjomene przyszła na świat... z piany morskiej, nie zna więc aktów stanu cywilnego, metryk, kodeksów. Przyszła na świat, bez stroju... więc nie zna historycznych przesądów, wstrętów, nakazów i musów. Miłość to czucie, nie wiedza. Dowodu tego twierdzenia nieszukać daleko.

Amor znikł... gdy Psyche stała się ciekawą. Miłość pierzchła, gdy prócz zadowolenia się wzajemnością, chciano zbadać, kogo się kocha?

My tylko bojujemy z imieniem kochanki żydowskiej Kazimierza W. i z jej historyczną działalnością inicjatorcei praw żydowskich.

Możemy zresztą już tutaj drażliwość, nawet chorobliwą, konserwatystów tradycyi dziejowej zapewnić, że, usuwając Esterkę ze skarbcza rutynicznych fałszów, ubożąc ich część prostaczą o jednego bez treści bałwana; za tę Egieriją Kazimierza W. krytyka historyczna do obrazu przeszłości autentycznej może już wstawić Lewka, Rotszylda jego doby, swými kapitałami wpływającego na grę i fazy ówczesnej polityki.

Dla romantyków: smutna zamiana! miłość — pieniądz!

OBJAŚNIENIA I ŹRÓDŁA.

- 1) Pierwszą redakcją niniejszego drukowałem 1882 r. w *Przeglądzie biblijogroficzno archeologicznym* w Warszawie.
 - 2) Małecki. *Studyja heraldyczne*, 1890 II st. 165 n. 1.
-

I. Erotyzm Długosza.

Miotane rozmaite, przeciw ojcu piętnastowiecznej historyjografii,—przeciw Długoszowi—zarzuty, bogacą się, z powodu Esterki, (niestety nie jednej) jeszcze jednym i to wcale niespodziewanym. I zarzut to, w istocie tak oryginalny, że gdyby nie możność poparcia go dowodami poważnemi, nieośmielilibyśmy się go sformułować. Mimo jednak grozy oryginalności, łączonej chętnie z umyślném poszukiwaniem reklamy, rozgłosu skandalicznego; musiemy dopięroco wspomniany zarzut, na początku naszej opowieści o... nieistnieniu Esterki, wypowiedzieć;—bo on odrazu głównemu i pierwszemu źródłu, mówiącemu o jej istnieniu, właściwą barwę i wartość nadaje. Źródłem takim jest Długosz, a Długosz... pomimo troistój powagi: wieku, sukni duchownej i zawodu dziejopisarского, rad wchodzi na... bezdroża fantazyi erotycznej. Można by go nieraz posądzać o spóźnione tendencyje Anakreonta, lub Bokacyjusza. Badania niewykryły w jego życiu plam, szpecących sławę Dantyszka, lub

jedynie szczyjących pamięć Gamratów i Podoskich. Zato pióro, dziwną skłonność okazuje wieńczenia poważnej Klijo (Muzy historii), dwuznacznymi kwiatami natchnień . . . bogini Cytery i Pafosu.

Tak Mikołaj z Kurowa, biskup poznański, później włocławski (kujawski), wreszcie arcybiskup gnieźnieński, i namiestnik Jagiełły, w czasie „wielkiego pobicia,” (jak współcześni zwali bitwę pod Tanenbergiem i Grunwaldem 1410) — nagle u Długosza zjawia się w roli, jakaby za ledwo przystała osławionemu Dubois, czasów Rejencji francuzkiej. Zastępca polityczny króla, w rządach państwa, zwrócić się miał, wedle Długosza (1), do królowej, Anny Cylejskiej, ze skromną propozycją zastępstwa . . . bliższego, serdeczniejszego. Nawet mniej nam przychylny Caro, kontynuator Geschichte Polens Roeppla (2) łagodzi osobliwszy ten literacki wybryk dostojnika kościelnego, wyjaśniając go w ten sposób, że to mogła być tylko prośba o orędownictwo królowej, (dodajmy, o rękę jakiej panny dworskiej). Jakkolwiek i to wytłomaczenie brzmi . . . zbyt oryginalnie, wszakże mamy przykłady 1321 i 1327 roku scholastyków bez święceń; Zaklika proboszcz sandomierski do 1390 r., kanclerz Jadwigi i Jagiełły, w roku 1395 ma żonę; sam wreszcie cytowany Mikołaj z Kurowa, jako biskup włocławski 1399 r. 21 Października miał zięcia Imrama ze Swinar (3), mógł więc także być niewyświęconym, mimo wysokich dostojęństw, wymagających już święceń, i w roku 1410. Hypoteza to mało prawdopodobna; jednak ona tylko odejmuje nadmiarę pornograficzny cha-

rakter opowieści Długosz, niepotwierdzonej przez inne źródła.

Gdy badamy możliwe pobudki takiej *licentiae*... *poeticae*, natrafiamy u Zeissberga, — w jego ocenie Długoszowej pracy i zasług (4) — następną uwagę o rodzaju, sprawdzonym niejednokrotnie, jego... uzupełniającej fantazyi: — „Krótkie wiadomości jego źródła, niewystarczają mu. Rozszerza je, własnym wątkiem, przyozdabia, dodaje rysy oparte na domysłach i prawdopodobieństwie, i tym sposobem daje nam opowieść, zgodniejszą z tém, co stać się mogło, aniżeli z tém, co się rzeczywiście stało.“ Klose, poważny badacz historii Wrocławia, powiada dawniej jeszcze, że „Długosz podstawia swe wnioski za historyczną prawdę“ (5). Niesięgamy, co prawda, tém wyjaśnieniem do dna racyi, która pod rokiem 1410 kazała Długoszowi tak... dziwnie przekształcać prymasa w Don Huana. Znaleźliśmy zato niejako klucz ogólny, tłumaczący wiele sprzeczności między Długoszem a prawdą dziejową.

Lecz brak w tym kluczu zęba erotycznego, lubo jego istnienie nie jest zaprzeczone, owszem możebne. By niemęczyć czytelnika przygotowaniami, a jednak by uzasadnić nasz pogląd o *erotycznej manii* literackiej Długosza, bruźdzącej w dziejach Esterki, dodamy szczegól z *jego* dziejów Jadwigi.

Ciemneto dzieje. Niemiejsce je tu wyjaśniać. Poruszymy tylko to z nich, co konieczne nieodbicie, i to słowami Długosza. Wyliczywszy propozycyje ambasadorów-dzięwosłębów Jagiełły, za ślub z Jadwigą swego

mocodawcy ofiarujących różnej wartości i ponęty korzyści, Długosz mówi „Tyle (ofiarował) barbarzyńca. „Poselstwo to jakkolwiek królowej Jadwidze mało „wdzięczne, prałatom i baronom Polski, było przyjęmne.“ Następuje znane pośrednictwo Gniewosza z Dalewic, schadzki Jadwigi z Wilhelmem w klasztorze Franciszkanów, na skutek odmowy przyjęcia Wilhelma przez Dobiesława z Kurozwęk do zamku. Dalej Długosz zapisuje pogłoskę i twierdzenie *wielu*, że wstręt czując do ślubów z Jagiełłą, Jadwiga małżeństwo, kiedyś zawarte z rozkazu ojca z Wilhelmem, postanowiła faktycznym uczynić. Właśnie w chwili, gdy stało się wiadomym, że Jagiełło zbliża się do objęcia władzy i zawarcia ślubu;—, za staraniem i rozkazem „baronów, którym w wysokim stopniu to spełnienie „małżeństwa niepodobało się, Wilhelm, tak z zamku, *jak z łoża*, wykluczonym i wypędzonym został, „i z wszelkiego cielesnego związku z rzeszoną królową wyłączony.“ (6).

Do tych słów warto dodać opis uczuć Jadwigi, i wieści społeczne pod r. 1386 przez Długosza także zachowane. (7) „Mówią, że królowa długo się opierała „małżeństwu (z Jagiełłą) i ledwo modłami magnatów „została do zgody na nie przyniewoloną. Dobrze bowiem wiedziała, że drugie, wbrew pierwszemu, zawie- „rać małżeństwo, jest sprzecznie z prawem. Wzdry- „gając się przed zbrodnią małżeństwa, uważała, że „skalanie swój cnoty, wtórými ślubami, było gorszym „niż śmierć. Wiedziała téż, iż wielum niebyło taj-

„ném, że z rzeczonym Wilhelmem księciem Austryi po ślubie, *dwa tygodnie żyła po małżeńsku*“ . . .

Niepoprzestając na tém, jeszcze trzeci raz wyraża się Długosz dosłownie (8) że, „po rozwiązaniu pierwszego związku, (nieważnego dla wieku), poślubiła Jadwigę Jagiełłę, nie z pożądania lub rozpusty, lecz „dla rozszerzenia wiary i spokoju chrześcijan.“ Po takim zaakcentowaniu, z jednej strony: przywiązania istotnego Jadwigi do Wilhelma, dobrej wiary jój w prawowitość związku swego z nim, i faktu rzeczywistego z nim pożycia; a z drugiej: jój obaw religijnych i moralnych przed małżeństwem z Jagiełłą, i wreszcie po wyraźném określeniu i uwydatnieniu wpływu pobudek idealnych, nie fizjologicznych, na zgodę Jadwigi, co do nowych ślubów; naraz znajdujemy u tegoż samego Długosza taki szczegół (9) „Posyła (Jadwiga) poufałego i tajnego ambasadora, w osobie Zawiszy z Oleśnicy, „na spotkanie Jagiełły, z poleceniem, by, przyjrawszy się jego powierzchowności i figurze, co szybciej wrócił „i zdał jój wierną relacją, tak o nich, jak i o obyyczajach jego.“ Jagiełło prowadzi Zawiszę z sobą do łaźni, świadom pogłosek o sobie szerzonych, i . . . gonice „obawę królowej Jadwigi, co do dzikiego i bezkształtnego składu ciała Jagiełły, uspakaja.“

Przyznajemy, w prostocie ducha, że taka ciekawość, czy obawa fizjologiczna, rażąco odskakuje od sylwetki Jadwigi, jaką, inne szczegóły opowiadania Długoszowego, mogły w naszym umyśle wytworzyć. Walka uczuć: wzajemnej miłości, przez kościół i władzę ojcowską uświęconej, z dobrem wiary i państwa,

z wątpliwościami, wstrząsającemi zarówno sumienie jak poczucie wstydu—nagle zaostrza się motywem... który zrozumiały jest w *gąsce*, zastraszonej bajkami o obrosłym (jak niedźwiedź) litwinie, ale jest nonsensem w *kobięcie*, ulegającej powyżej charakteryzowanej walce. Jadwiga, walcząca i poświęcająca się, nie może mieć słabości, dla której zaspokojenia szuka pośrednictwa... mężczyzny. Jestto rodzaj *bezwstydu*, niedostępnego chyba istocie, którą męczy możebność czudzołóstwa, choć (wedle niektórych komentatorów Długosza) mogło być ono teoretycznym tylko, bo faktycznego niebyło. Jeżeli zaś przypuściemy, że po Wilhelmie, Jagiełło nastąpił w łaskach u Jadwigi, to epizod z Zawiszą z Oleśnicy uczyni z niej bardzo poziome indywiduum moralne.

Śmiało w takim razie można ułożyć monolog Jadwigi... rozbierającej przymioty: fizyczne Wilhelma i Jagiełły, i z tego punktu widzenia tylko, mającej skrupuł w posłubieniu ostatniego.

My, niémamy takiego złego wyobrażenia o Jadwidze, i nawet jako faktyczną żonę Wilhelma, i mimowolną ofiarę bardzo szczupłego stronnictwa małopolskiego (co już Naruszewicz widział, a Szujski akcentuje) wyżej stawiamy od... mandataryjuszki Zawiszy z Oleśnicy. W każdym zaś razie, wąpimy o autentyczności poselstwa Zawiszy.

Co skłoniło Długosza taką misyją obdarzyć ojca swego dobroczyńcy, jest dla nas tajemnicą. Znane ze źródeł poselstwa Zawiszy np. 1392 r. do Węgier mogły wpoić mu przekonanie o zaufaném stanowisku

Zawiszy na dworze krakowskim. Zabarwienie jednak tego stanowiska, erotyczném śledztwem, już jest zasługą Długosza, który na tém nieskończył, i już zdaje się przekroczył wszelkie granice męzkiej historyi w literaturze dziejowej, układając rodowód Oleśnickich... jako nieprawych potomków rodu Habdank.

Dzisiejsi heraldycy, jak dr. Piekosiński (10), z pobudek heraldycznych, godzą się na ten wywód; godna jednak uwagi, że brednia Długosza o tatarskiem, po matce, pochodzeniu Oleśnickich z Habdankowych „bastardów”—znajduje zaprzeczenie w rodowodzie sądowym tychże Oleśnickich z r. 1433 (11) z którego wynikają, po kobietach, stosunki familijne tylko z Jelitczykami i Poraitami. Tym sposobem, Długosz plugawiłby swoją powieścią nietylko ród dobrodzieja swego, ale i Różyców-Poraitów, z tatarami.

Zboczenie psychiczne Długosza jest tu tém jawniejsze, że, w swém dziele heraldyczném, *Insignia* zwaném (12), wywodzi Oleśnickich z nieprawych związków z tatarkami jakiegoś brańca Ordy. Racyją tego jedyną, widzi w naturze i kształtach tatarskich (krzywość nóg) potomków brańca. O tym brańcu, dziedzie Zbigniewa Oleśnickiego kardynała i biskupa, rozpowiada Długosz i w swój historyi pod 1359 r., ale tu czyni go jeńcem Wołochów i ułomność nóg, kulawym czyniącą go do śmierci, przypisuje... drzewom, podciętym i na najeźdzców, przez Wołochów, obalanym (13).

Nieulega wątpliwości, że dwa te Długosza wykłady krzywych nóg, raz do połamania przez drzewa,

drugim do kabłąkowatych nóg tatarów odnoszonych, mają jednę osoby, Zawiszy z Oleśnicy, przywarę na względzie. Zatem, w dwu swych dziełach, rozmaicie autor jeden i ten sam-fakt tłumacząc, podaje się w podejrzenie, że... tłumaczy go dowolnie. Nie od rzeczy będzie dodać, że Długosz pod r. 1370 (14) zna powieść o „krzyżu lackim,“ który zabrali litwini z klasztoru na Łysiej górze (ś. Krzyża), a odwiózł go jeniec polak, Chorobala imieniem. Podanie zaś litewskie (15) naopak mówi o odwiezieniu krzyża tego przez litwina Dowojnę, za podszeptem branki Habdankówny, i objaśnia, że świeżo ochrzczony Dowojna, z żoną przyjął jej herb Habdank, kryjąc go jednak pod ramię krzyża legendowego. Mamy tym sposobem materyjały do trzeciej wersji o początku herbu Dębno. We wszystkich niebrak erotyki, niebrak wspólnej wszystkim... zupełnej nieznanomości zasad heraldycznego blazonowania czyli czytania herbów. Długosz prym trzyma, z powodu swego bliskiego stosunku do rodu Oleśnickich i rażącej nieznanomości jego genealogii.

Wszystko, co dotąd powiedzieliśmy, starczy już do obudzenia wątpliwości w czytelniku, ~~co~~ do obiektywizmu Długosza, w rzeczach... Anakreontowych.

Pomijamy już anakreontyczne ustępy z życia Ś. Stanisława (16). Są to chyba dosyć stanowcze wskazówki oryginalnego rysu działalności literackiej Długosza, że sprzecznie ze źródłami lub z samym z sobą, zaprawia treść daną obcym jej kolorytem zmysłowo-erotycznym, że skłonny jest w tym kierunku uzupełniać, z własnych zasobów duchowych, dany

wątek. Zaznaczenie tych wskazówek, w sprawie Esterki, ma doniosłość poważną. Ostrzegają one przed objawami podobnej twórczości Długosza i w opowieści o losach téj judejskiej miłośnicy Kazimierza Wielkiego. Ostrzegają one i nie napróżno, przed zdolnością tego dziejopisa do podstawiania swych wniosków za historyczną prawdę, przed naiwną jego śmiałością pisania... historycznych romansów i bajek w dziele najpoważniejszego zakroju.
